Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID

·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 39 (164) Sobota, 24. września 1927 Rok IV.

TRAGICZNA ŚMIERĆ SŁAWNEJ TANCERKI.



Izadora Duncan (ur. 1878), która jeszcze przed wojną wprowadziwszy poraz pierwszy taniec „bosonogi", wywołała przewrót w tej sztuce i do dziś dnia była najgłośniejszą przedstawicielką klasycznego tańca, padła w Nicei ofiarą wypadku automobilowego. Koła samochodu porwały jej szal i zadusiły ją nim.

Fot. Meurisse, Paryż.





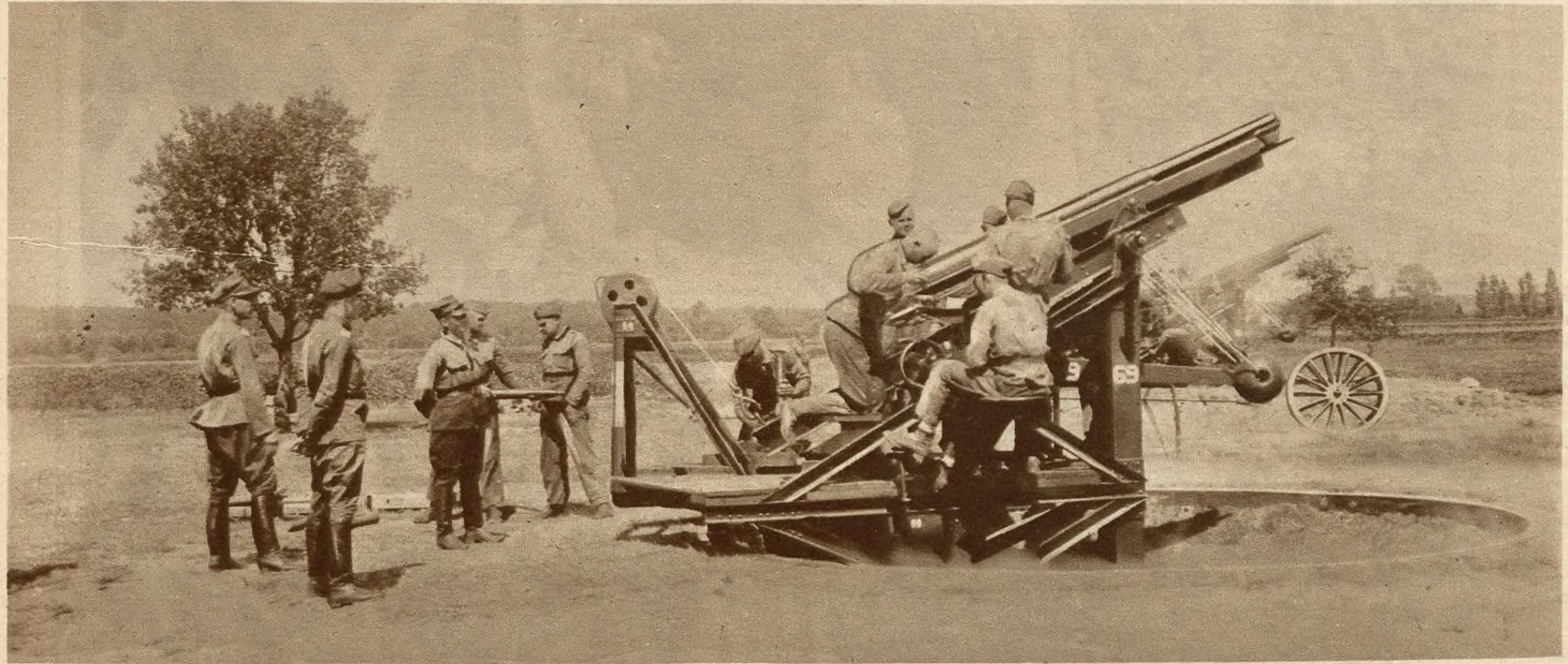
„Kasyno oficerskie" na łące podczas przerwy w ćwiczeniach. Fot. Stanisławski, Kraków.



Płk. Pożerski, kier. manewrów konnicy w Bobrujsku, składa raport gen. Sochaczewskiemu.



Fragment pokazu walki pozycyjnej. Fot. Stanisławski, Kraków.



Działo przeciwlotnicze 75 mm. na pomoście w chwili oddania strzału. Fot. Z. Charlewski. Grodno.

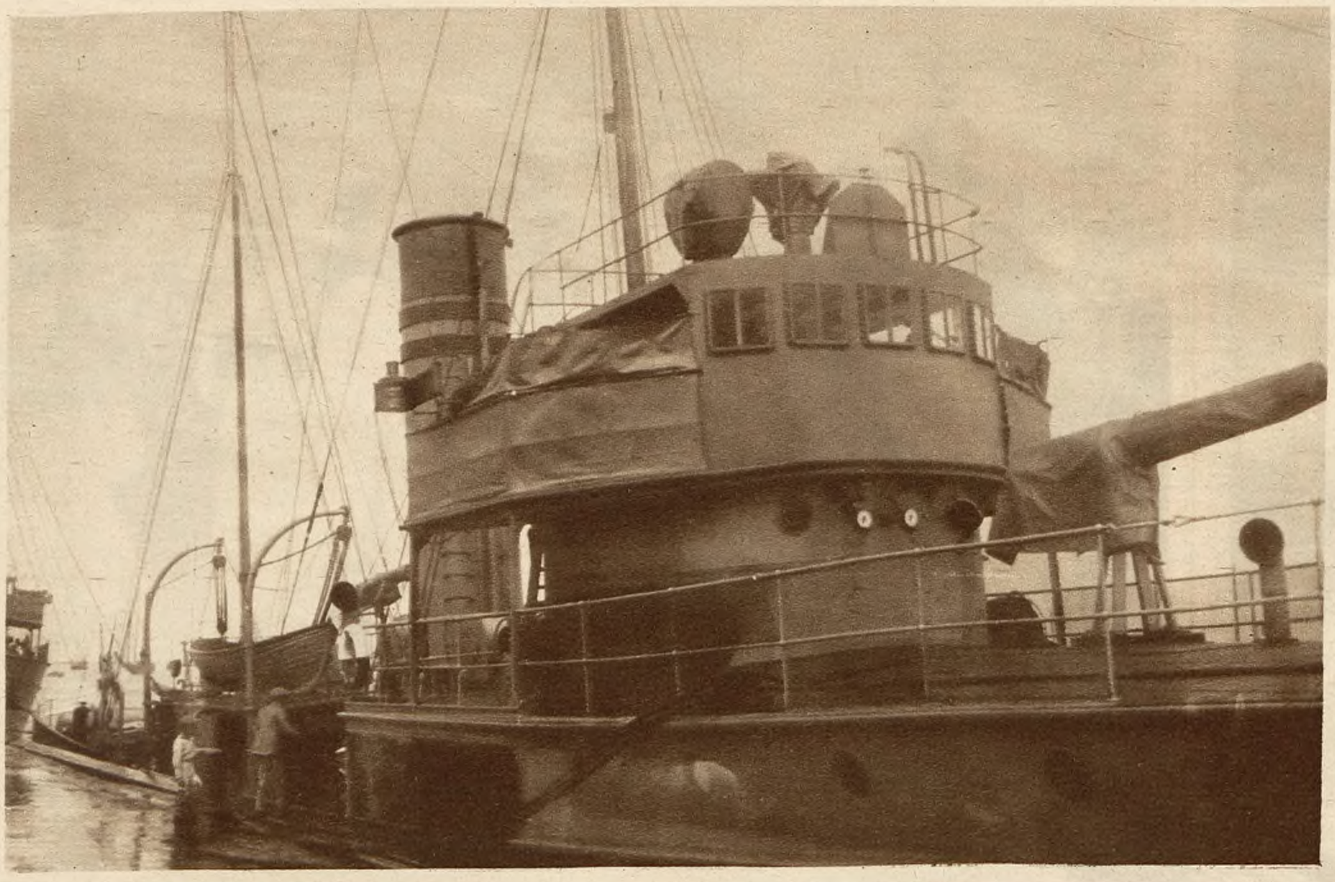


Drużyna dowódcy manewrów podczas marszu. Fot. Stanisławski, Kraków.



„Odtrąbiono". Kapelmistrz 17 p. uł. por. Dzidziek. Fot. Biłażewski, Poznań.

P O L A C Y Z A G R A N I C Ą.



Z pobytu polskich kanonierek w Kopenhadze. Do portu w stolicy Danji zawitały dwa okręty polskiej floty wojennej, przyjmowane tam przez miejscowe władze rządowe. Na naszem zdjęciu na pierwszym planie znajduje się O. R. P. „Generał Haller", dalej widoczny jest częściowo (na lewo) O. R. P. „Komendant Piłsudski".
Poselstwo Rzplitej polskiej, Kopenhaga.



Flotylla polska w Kopenhadze. Stoją od lewej ku prawej pp. komandor Solski, adjutant por. Kossakowski, oraz por. marynarki duńskiej Dahl. Poselst. Rzplitej polskiej Kopenhaga.



Poseł polski w Rio de Janeiro gościem eskadry francuskiej. Zdjęcie nasze przedstawia przyjęcie, wydane na pokładzie francuskiego krążownika Lamotte Picquet, na którem obok prezydenta Brazylji dr. Washingtona Bousa (1) i ambasadora francuskiego p. Conty (2) był również nasz poseł, dr. Grabowski (3).
Poselstwo Rzplitej polskiej w Brazylji.



Nowy poseł Rzplitej polskiej w Brazylji. Zdjęcie nasze przedstawia posła dr. T. S. Grabowskiego (1) na audjencji u prezydenta Stanów Zjednoczonych Brazylji dr. Washingtona Luisa P. de Sousa (2), po wręczeniu przez naszego przedstawiciela listów uwierzytelniających w Rio de Janeiro.
Poselstwo Rzplitej polskiej w Brazylji.



„Światowid" na „Lazurowym Brzegu". Zdjęcie nasze przedstawia p. generała Jana Jacynę, który ogłosiwszy niedawno swoje wspomnienia ze służby wojskowej przed wojną w Rosji, a potem w niepodległej Polsce, czas odpoczynku w Nicei uprzyjemnia sobie przeglądaniem naszego pisma.



Polacy na Sumatrze. I na dalekiej tej wyspie archipelagu Sundajskiego jest kolonja polska, składająca się z około 20 rodzin, zatrudnionych przeważnie w tamtejszym przemyśle naftowym. Oto szyb naftowy na Sumatrze, wybudowany przez naszego rodaka, p. Karola Makana. Fot. K. Makan. Sumatra.



Polski muzyk w Ameryce. Dr. Artur Rodziński, po wielkich sukcesach ze słynną orkiestrą filadelfijską w Nowym Yorku, zaangażowany został na szereg dalszych koncertów w Ameryce, prowadząc zarazem najwyższą klasę orkiestralną w Instytucie Curtisa w Filadelfji, gdzie profesorami są najwybitniejsi muzycy.

KONSEKRACJA KOŚCIOŁA W GRABOWIE KRÓLEWSKIM.



W tych dniach odbyła się w majątku p. W. Wilkoszewskiego uroczystość poświęcenia ufundowanego przez niego kościoła. Uroczystego aktu konsekracji dokonał Ks. Kardynał Prymas dr. Hlond w asystencji ks. Biskupa Laubitza, wmurowawszy w ołtarz relikwie św. Amanda i Wojciecha. Zdjęcie nasze na lewo przedstawia widok kościoła, — na zdjęciu na prawo dostojny Konsekrator odprawia modły.





Marszałek Piłsudski w Druskiennikach. Zdjęcie nasze przedstawia p. Marszałka w Druskiennikach w towarzystwie lekarza dr. Talheima (1) i dr. Jelińskiego (2), oraz studenta p. Zdanowicza (3). Fot. Maruszyński.



Pałac szkolny na wsi. Wieś Wisła na Śląsku Cieszyńskim uzyskała wspaniały pałac szkolny kosztem 400.000 zł. dla ośmioklasowej szkoły powszechnej, do której w olbrzymim procencie uczęszczają dzieci polskich ewangelików. Projektodawcą jest arch. Wiedermann.



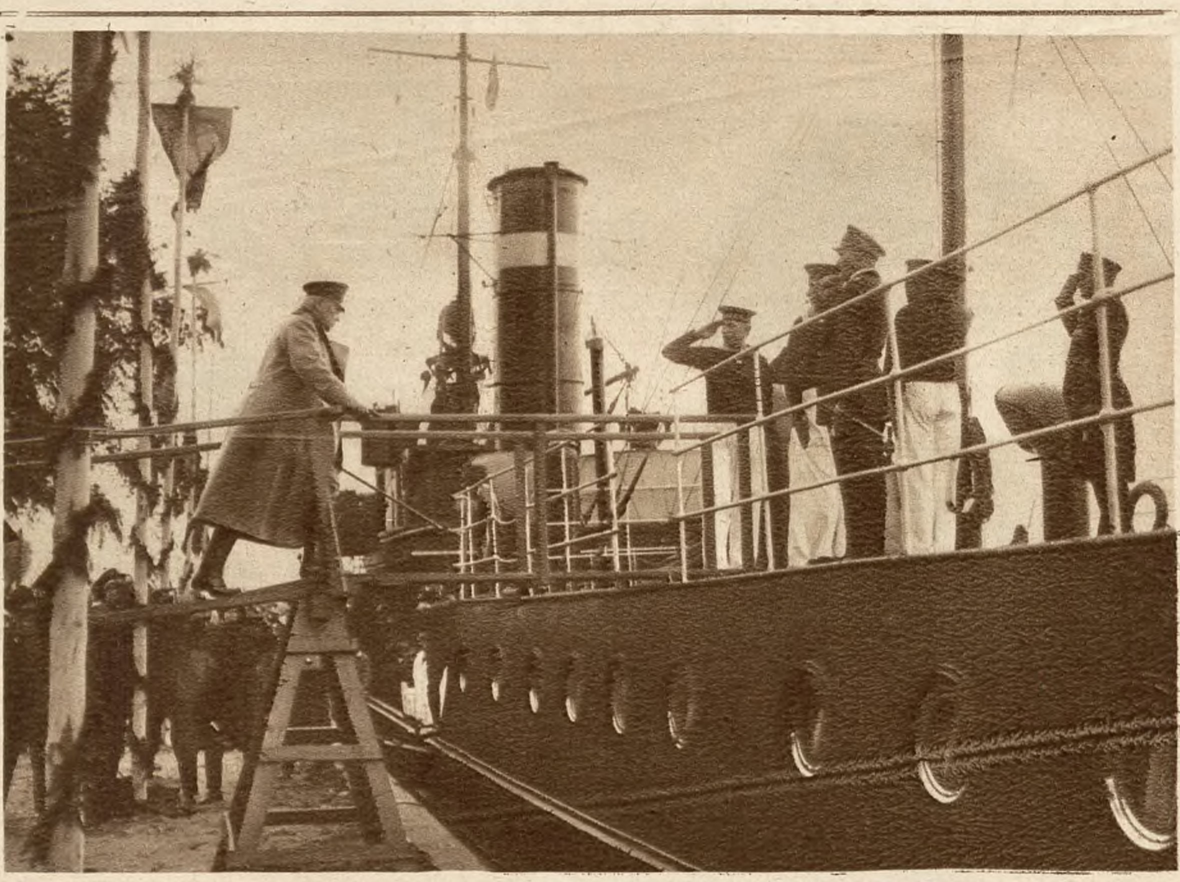
Po manewrach załogi poznańskiej. Pułki konnicy, 17 pułk ułanów i 7 pułk strzelców konnych wróciły z ćwiczeń do Poznania, który im zgotował serdeczne przyjęcie. Na placu Wolności odbyła się defilada przed generalicją.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".



Dar prez. C. Ratajskiego dla m. Poznania. Znany ze swej hojności na cele publiczne prezydent m. Poznania p. Cyryl Ratajski podarował miastu piękny pomnik „Macierzyństwo", dłuta wybitnego rzeźbiarza poznańskiego p. Haupta.

HINDENBURG NA MANEWRACH FLOTY NIEMIECKIEJ.





Ze wszystkich skutków klęski w wojnie światowej Niemcy najboleśniej odczuli zupełną niemal zagładę ich floty wojennej. To też ze szczególnem umiłowaniem pielęgnują te resztki dawnej świetności. Tegoroczne manewry marynarki, odbyte pod Swinemünde w obecności Hindenburga były wyrazem rosnącej siły Niemiec. Nasze zdjęcie na lewo pokazuje Hindenburga, zdążającego na pokład okrętu admiralskiego „Schleswig-Holstein", zdjęcie na prawo przedstawia ten okręt, płynący na czele innych. Fot. R. Sennecke, Berlin.



Medal ku czci Karola Lindbergha. Szczęśliwy lotnik otrzymał w tych dniach piękny medal, którego obie strony tutaj podajemy. Napis na odwrotnej stronie, przedstawiającej drogę powietrzną z Nowego Yorku do Paryża, brzmi w przekładzie z języka łacińskiego: „Wiosłem skrzydeł po raz pierwszy złączone brzegi Oceanu". Service generale de la Presse.



W rocznicę odsieczy Wiednia zebrała się kolonia polska w Wiedniu w kościele polskim na Kalenbergu na uroczysty obchód. Na zdjęciu naszem siedzą z lewej ku prawej: wicekonsul Żdzitowiecki (1), konsul Neumann (2), ks. rektor Gieburowski (3), konsul Karczewski (4), kompozytor Różycki (5), dr. Tennenbaum (6). W grupie znajdują się też włościanie polscy, mieszkający oddawna w okolicy Tulln.





Pojedynek dwóch najsławniejszych szachistów. W Buenos Aires rozgrywa się obecnie turniej szachowy między dwoma głośnymi mistrzami, Rosjaninem Aljechinem (na prawo) a Kubańczykiem Capablanca (na lewo). Fot. Atlantic, Berlin.



Epilog sprawy Sacco i Vanzetti. Oto pośmiertne maski obu Włochów, straconych w Ameryce. Jest to zapewne ostatnie przypomnienie sprawy, która wstrząsnęła całym światem. Fot. R. Sennecke, Berlin.

POGAWĘDKA O OSTATNICH NOWOŚCIACH MODY.



Najmodniejsze dessous z odpowiednim czepeczkiem.



Pióra strusie w nadchodzącym sezonie będą grande mode.



Modna combinaison z crêpe louis.

Muszę obecnie zmienić zapas mojej t. zw. bielizny. Powiadam tak zwanej, bo ta przestarzała nazwa bielizny bynajmniej nie jest stosowną dla tych powiewnych drobnostek z jedwabiu i koronek, jakie obecnie nosi elegancka kobieta. — Czyż tak wielkie dokonują się w tym kierunku zmiany? — Nawet bardzo znaczne. Przedewszystkiem crêpe de chine, która była przez długi czas faworyzowana, zupełnie słusznie wychodzi z mody, okazała się bowiem zbyt niepraktyczną. Kombinacja z crêpe de chine po kilkakrotnem wypraniu przedstawia się już jako strzęp, natomiast wchodzi w modę droższe wprawdzie, ale o wiele trwalsze crêpe louis. Kogo nie stać na dessous z crêpe de louis, może się zadowolnić modnym również bardzo opalem kolorowym i surowym jedwabiem. Trykot jedwabny, lansowany przez jakiś czas dla swojej taniości, okazał się ogromnie niepraktycznym, bo się bardzo szybko wyciąga i drze. — Zdaje się, że garnitury, t. zn. osobno koszulka z majteczkami zanikają zupełnie? — Tak jest, kombinacja króciuteńka triumfuje na całej linji. Majteczki można wprawdzie nosić, ale bez koszulki pod suknię nieprzejrzystą. W pełnem tedy słowa znaczeniu realizuje się refren znanej kabaretowej piosenki: „Pani dziś jest bez koszulki". — A jeżeli przerzucimy się z krainy tych leciutkich pianek dessous, do dziedziny futer, to jakież mamy nowości? — Nigdy jeszcze nie noszono tak wiele futer. Sprawia to takie wrażenie, jakby kobiety przygotowywały się na zmianę naszego klimatu na polarny. Nowe płaszcze jesienne są tak bogato przybierane futrem, że kobieta wysmuklona według ostatniej mody w swoim małym kapelusiku formalnie ginie, tonie w nadmiarze tego futrzanego bogactwa. Co się zaś tyczy płaszczy futrzanych, to najnowsza moda nakazuje kontrastowanie okładów z barwą samego płaszcza. N. p. płaszcz z perskich baranków, przybrany okładami z popielatego futra, traci dużo ze swej tradycyjnej ciężkości parwenjuszowskiej i nabiera modernistycznego wdzięku. Ogromnie modne są popielice, nurki, gazele, krety. Jaga.



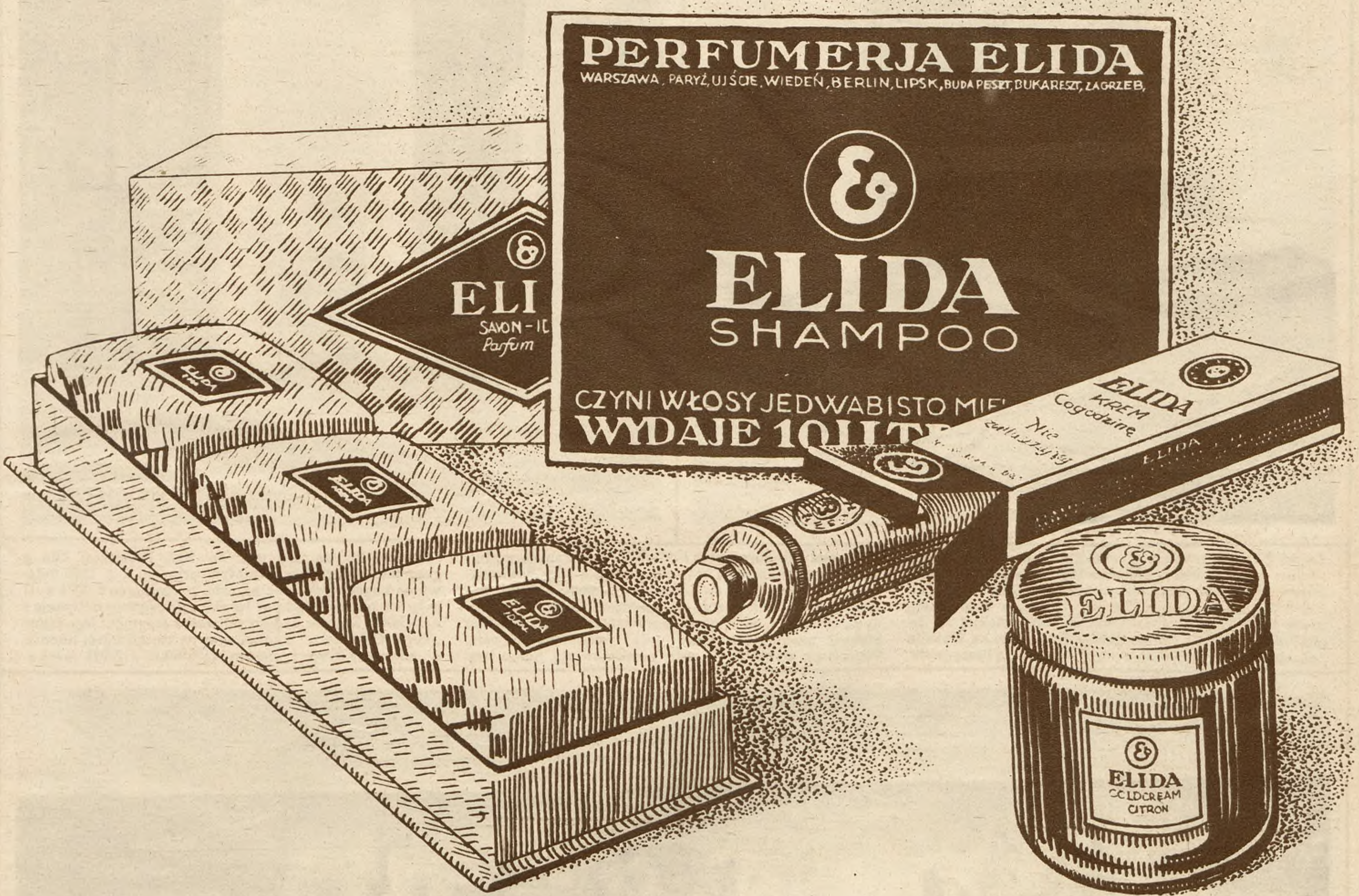
Płaszcz futrzany z gazeli.



Współczesna Diana-łowczyni w stroju myśliwskim.



Najnowsze dessous.


PERFUMERJA ELIDA
WARSZAWA, PARYŻ, UJŚCIE, WIEDEŃ, BERLIN, LIPSK, BUDAPESZT, BUKARESZT, ZAGRZEB,
ELIDA
SHAMPOO
CZYNI WŁOSY JEDWABISTO
WYDAJE
ELIDA
KREM
Cogodzinę
ELIDA
ELIDA
COLDCREAM
CITRON

WAWEL REZYDENCJĄ PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.





Zapowiedziany pobyt p. Prezydenta Rzpltej w Krakowie zapisze się w historji nietylko tego miasta, lecz całej Polski. Oto poraz pierwszy po wiekach Głowa Państwa Polskiego rezydować będzie znowu w tych komnatach, które były niegdyś świadkami chwały polskiej za Jagiellonów. Nie cały jeszcze Zamek Królewski na Wawelu przysposobiony jest na to, by być rezydencją Prezydenta. Prace nad odbudowaniem i odnowieniem Zamku, wolno postępujące naprzód i obliczone na całe lata, doprowadziły już wprawdzie do odbudowy samego Zamku, nie zdołały go jednak jeszcze w zupełności zrobić mieszkalnym, zwłaszcza, że w sprawie wewnętrznego urządzenia komnat nasuwa się ustawicznie tysiące wątpliwości. Częściowy wynik tych prac przedstawiają nasze trzy zdjęcia. Odnoszą się one do Sali Poselskiej. Oto u góry na lewo pod wspaniałym arrasem z r. 1560 ustawione bogato rzeźbione krzesło, pochodzące z XVI w. U góry na prawo fragment tej sali z przepysznym fryzem i drzwiami. Zdjęcie u dołu odtwarza fragment tego fryzu „Życie Człowieka“ z gobelinem na tle biblijnej historji o Adamie i Ewie i piecem kaflowym z XVII. wieku.



STYGMATY DZIEWCZYNY Z KONNERSREUTH.



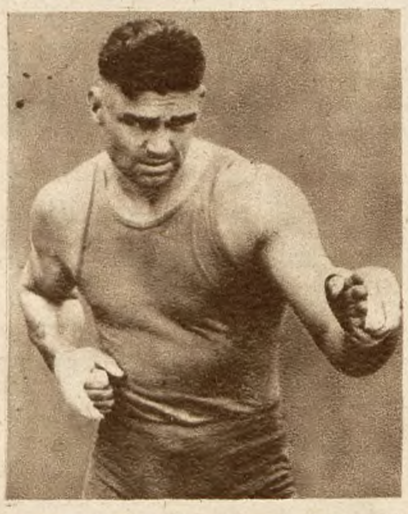


Tłumy pielgrzymują obecnie do miejscowości Konnersreuth w Bawarji, gdzie niejaka Teresa Neumann każdego piątku ma na twarzy i na rękach krwawe stygmaty. Historja zna już tego rodzaju wypadki, badane zawsze bardzo skrupulatnie przez władze kościelne. Podajemy tutaj na lewo rzesze, cisnące się do domku, gdzie mieszka ta tajemnicza dziewczyna — na prawo jej podobiznę z owymi krwawymi stygmatami.

Press Photo News-Service. Berlin.



Pierwszy rękodzielnik, odznaczony orderem „Polonia Restituta". Jest nim p. Piotr Kossobudzki (1), zasłużony działacz społeczny w Krakowie, któremu order ten przypiął w ubiegłą niedzielę p. woj. Darowski (2).





Walka o mistrzostwo świata. Na olbrzymiej arenie w Chicago „Soldiers Field" odbędzie się dnia 22. b. m. największa walka bokserów. Do zawodów o mistrzostwo świata staną były posiadacz tego pierwszeństwa, sławny Dempsey (na lewo) i „wschodząca gwiazda" ciężkiej atletyki Gene Tunney (na prawo), któremu za udział w walce ofiarowano „tylko" miljon dolarów.

Fot. Atlantic. Berlin.



Zamordowanie italskiego wicekonsula w Paryżu. Hr. Carlo Nardino, wicekonsul italski w Paryżu padł ofiarą śmiertelnego zamachu. Sprawcą zamachu był italski przeciwnik faszyzmu, niejaki Modrigna.



Z jesiennego sportu w Warszawie. Stołeczny Yacht-Klub z nastaniem jesiennego sezonu rozwinął odrazu bardzo ożywioną działalność. W ubiegłą niedzielę rozpoczęły się mianowicie doroczne jesienne regaty warszawskiego Yacht-Klubu. Zdjęcie nasze przedstawia żaglówki przed wyruszeniem z pod mostu Księcia Józefa.

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



HANS DOMINIK „JOHN WORKMANN GAZECIARZ"

John umilkł zmartwiony. Pierwszy raz w życiu natknął się na barjerę. Teraz dopiero pojął, jak wielki był dar Mr. Bennetta, który pozwolił mu przestudjować cały zakład „New York Heralda". Chłopak jednak pod wpływem przeszkody nie załamał się, przeciwnie, postanowił przezwyciężyć wszystkie przeszkody i zwiedzić dokładnie zakład, zanim z nim się rozstanie. Wszelkie jednak postanowienia okazywały się początkowo nieziszczalne. Wrócił do chłodnicy i pełnił tam służbę przez długie dni. Tymczasem niezadowolenie maszynistów przybierało coraz ostrzejsze formy. Kilku z nich zachowało się nawet tak krnąbrnie wobec inżyniera, że musiano ich w ciągu kwadransa wydalić. John miał właśnie służbę od ósmej wieczorem do czwartej rano. Gdy przyszedł, minęło zaledwie pół godziny od awantury, ale miny niektórych maszynistów nie wróżyły nic dobrego. Podczas służby znaleźli chwilę sposobną, by zbierać się i coś między sobą pomówić.

John pełnił służbę spokojnie, tak, że zdawać się mogło, iż całe zajście nic go nie interesuje. Uszy i oczy jednak chłopca łowiły pilnie każdy ruch i każde słowo zmawiających się maszynistów. Przeczuwał, że w powietrzu wisi burza. Nie potrzebował długo czekać, prawie bez powodu wybuchnął skandal na nowo. Czterech maszynistów pokłóciło się o jakiś drobiazg z inżynierem. Padały ostre słowa, potem wyzwiska, tak, że inżynier nie miał innego wyjścia jak tylko zwolnić następnych czterech ludzi. Mr. Mac Clure uczynił to z widoczną niechęcią, gdyż personel był szczupły. Sprawa stanęła niespodzianie tak, że musiano natychmiast przedłużyć dniówki z ośmiu na dwanaście godzin, a każdy z maszynistów otrzymał podwójną ilość maszyn do nadzoru. Inżynier pocieszał jednak personel robotniczy, że w najbliższych dniach znajdzie zastępców. John Workmann również otrzymał zamiast jednego dwa agregaty do obsługi. Czekała go więc perspektywa pozostania przy pracy do godziny ósmej rano.

— Chłopiec obejrzał starannie nowo objęte maszyny, by przekonać się o ich dokładnem działaniu. Wzrok jego ślizgał się po stalowych członach maszyn roboczych. Widział, jak gigantyczne drągi tłoków tandemowych bez ustanku suwały się tam i z powrotem, jak łączniki kręciły korbami maszyn, a koła zamachowe obracały się ustawicznie, przenosząc pracę za pomocą wału transmisyjnego na chłodnice. Wzrok jego przeniósł się potem na smarownice nowych agregatów. Były to duże noszące naczynia w niklowej obsadzie. Cienkie rurki miedziane rozprowadzały oliwę z naczynia do różnych części maszyn. Miała w nich być oliwa gęsta, jasno-żółta, podobna do uczystego miodu. Ale chłopak zauważył, że smarownica w nowo objętej maszynie różni się znacznie kolorem od tej, która była przy jego agregacie. Mimowoli dobiegł do swojej maszyny, aby skontrolować, czy i jego oliwa nie zmieniła barwy. Po kilku sekundach przekonał się że zamiast bladożółtej cieczy w jego oliwiarce znajduje się jakiś ciemny bronzowy płyn. Zaczął nerwowo rozmyślać nad wytłumaczeniem tego. Nagle zerwał nakrywę i zanurzył białą ścierkę w cieczy. Oliwa przesiąkła przez płótno, a czarny piaszczysty osad pozostał na nim. Coś nie było w porządku . . .

Nie namyślając się ani chwili pobiegł chłopiec do biura Mac Clurea. Inżynier siedział zachmurzony przy stole i patrzył na termometry, wskazujące ciepłotę w chłodni. Niechętnie odwrócił się i popatrzył na wchodzącego.

— Czy i pan zamierza wywołać awanturę i wynieść się? Czy chcecie mnie bezwarunkowo zrujnować? — pytał inżynier z dziwną goryczą. — Od kiedy ci odeszli, temperatura podniosła się w chłodniach o dwa stopnie . . . Albo ciecz oziębiająca nie krąży należycie, albo coś przy maszynach nie w porządku . . . I to wszystko o godzinie 11-ej wieczorem, kiedy nie można dostać żadnych sił pomocniczych . . .

John przerwał przesiąknięte goryczą słowa inżyniera.

— Niech pan spojrzy — mówił chłopiec rzeczywiście podniecony — teraz dopiero zauważyłem, że oliwa nie jest jasna i przezroczysta, lecz prawie czarna. Przeciągam ścierkę przez oliwiarkę i otrzymuję piaszczysty osad . . .

Mr. Mac Clure zerwał się z krzesła, wyrwał z rąk chłopca płótno i uchwycił je zębami, mimo nie-



Rys. A. Żmuda.
Mr. Mac Clure zerwał się z krzesła, wyrwał z rąk chłopca płótno i uchwycił je zębami, mimo nimiłego posmaku nafty jaki wydawało.

miłego posmaku nafty jaki wydawało. Za chwilę John Workman usłyszał, że piasek zgrzyta pod zębami inżyniera.

Mr. Clure zbladł i z rozpaczą rzucił szmatę na stół.

— Podły sabotaż — wyrwało mu się z zaciśniętych ust. — Bandyci wrzucili proszek szmergłowy do oliwiarek. Jeśli maszyny pójdą trzy godziny, to są zupełnie zdezelowane . . .

Mr. Clure wypadł z biura i biegł jak oszalały do hali maszyn, wydając głośne zarządzenia.

Natychmiast wstrzymać wszystkie maszyny! Palacze muszą stłumić ogień pod kotłami, ale parę utrzymać!

Rozkaz spełniono bez zwłoki.

Mr. Mac Clure szedł chwiejnym krokiem od jednej maszyny do drugiej i stwierdzał, że oliwa we wszystkich oliwiarkach była zanieczyszczona. Niemym gestem przywołał do siebie Johna Workmana:

— Mister Workman, mam do pana zaufanie. Oto klucz od magazynów, gdzie jest oliwa. Proszę szybko przynieść bańkę. Spiesz się pan i zamknij za sobą magazyn . . . Klucz proszę mi oddać.

Gdy chłopiec wlókł z wielkiem natężeniem olbrzymią bańkę, inżynier wraz z innymi maszynistami pracowali już przy maszynach.

We wszystkich częściach, gdzie znajdowały się oliwiarki i miedziane rurki zdejmowano wszystko i wypuszczono groźną ciecz do olbrzymiej blaszanki. Gdy John przyniósł swój ciężar otrzymał nowyrozkaz:

— Podać dużą ilość nafty!

Gdy robotnicy przynieśli naftę, wlano ją do czystego olbrzymiego zbiornika. Rozpoczęło się pranie maszyn. Każda oliwiarka została tak dokładnie wymytą, że nie pozostało w niej ani jedno ziarnko szmirglu. Przepłukano każdą rurkę do absolutnej czystości, potem rozpoczął się montaż. W ciągu pół godziny był on skończony. John żwawo pomagał przy pracy.

Naftę wlano do smarownic tak długo, aż zaczęła na dole wypływać z łożysk i ruchomych części maszyn. Potem dopiero wlano świeżą oliwę, przetłoczono ją przez rury ręczną pompką. Po dwugodzinnej pauzie wydał dopiero Mac Clure rozkaz puszczenia maszyny i pobiegł do swego biura.

— Cztery stopnie ponad zerem! — zawołał inżynier po powrocie do hali.

Maszyniści nie słuchali nawet, lecz wzięli się do następnej maszyny, która po dwóch godzinach była już uruchomiona.

Szły dwie maszyny obciążone nadmiernie, czyniąc tak powiększoną ilość obrotów, jakby one dwie chciały nadrobić stratę.

— Pięć stopni ponad zerem! — krzyczał Mac Clure bliski płaczu. Przy ośmiu stopniach mięso zaczyna się psuć.

Inżynier płukał i czyścił nerwowo wraz z innymi tryby maszyn, a gors jego białej koszuli przykrył się wkrótce plamami nafty, oliwy i szmirglu.

Około godziny szóstej rano, uruchomiono pięć maszyn. O godzinie czwartej nadeszli maszyniści następnej zmiany i pracowano razem. O godzinie ósmej rano z dwudziestu czterech maszyn osiem było już w ruchu. Pracowały z ciśnieniem o cztery atmosfery za dużo i ze związanymi regulatorami, robiąc nie sto dwadzieścia, lecz sto osiemdziesiąt obrotów na minutę.

Zło było zażegnane.

Od pół godziny termometr w chłodniach nie podnosił się.

Od siedem i pół stopnia Celzjusza opadł na siedem i ustawicznie wskazywał tę temperaturę. Od tego momentu odżywała nadzieja. W każdej następnej godzinie przybywały dwie maszyny i od południa zaczęła temperatura w chłodni wolno opadać. Mac Clure zmienił szybkość pracy.

— Powoli chłopcy, ale starannie — upominał zmęczonym głosem. Jedno ziarnko szmirglu może zgrzać łożysko.

Wytężona praca przeciągała się jakby w nieskończoność i dopiero po upływie trzydziestej godziny wysiłku mógł John zdać pracę swemu następcy. Zanim jednak opuścił halę, Mac Clure uścisnął mu gorąco rękę.

— Well mister Workmann. Teraz możemy się porządnie wyspać. Dzisiaj wieczorem pomówimy o naszych przejściach . . . Należy się panu nagroda.

Rozdział XVII.

W towarzystwie Mac Clure wszedł John Workmann do biura dyrektora technicznego. Inżynier przedstawił młodego maszynistę:

— Mister Graham, oto jest maszynista, którego chciał pan zobaczyć . . .

Dyrektor wstał od biurka i przypatrywał się chłopcu długą chwilę, potem powiedział:

— Well, opowiadano mi o panu. Przez swoją staranność uchronił nas pan od wielkich strat. Obowiązkiem naszym jest wynagrodzić pana za to. Zanim jednak podpiszę asygnatę, chciałem pana poznać. Młodzi ludzie miewają nieraz osobliwe życzenia, cenniejsze dla nich od pieniędzy. Chciałem się zapytać, czy nie można panu po za gratyfikacją czemś służyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z ŻYCIA STOLICY.



Z pięcioboju o mistrzostwo armji. Zdjęcie nasze przedstawia poruczników Matłyszkę i Koprowskiego po zawodach konnych, które wchodziły w pięciobój o mistrzostwo armji. Porucznik Zenon Matłyszko zdobył to mistrzostwo i z rąk dowódcy O. K. Warszawa, gen. Wróblewskiego otrzymał honorową nagrodę.
Ag. fot. „Światowida", na pl. kraj. „Alfa".



Z zawodów strzeleckich. Warszawski Zw. Strzelecki urządził zawody, w których p. Ossowski z Warszawy uzyskał pierwsze miejsce w strzelaniu do tarczy.





Match Armja Polska—Armja Rumuńska. Podajemy tutaj obie drużyny tego bardzo ciekawego matchu piłki nożnej, który rozegrany został w Warszawie w stosunku 5:4. Na lewo jest przybyła do naszej stolicy drużyna rumuńska — na prawo drużyna polska.
Ag. fot. „Światowida", zdj na pl. kraj. „Alfa".



Olbrzymi jesiotr w halach targowych. Przed kilkoma dniami wystawiono na sprzedaż w halach Mirowskich jesiotra o długości trzech metrów. Handlarze ryb przelicytowywali się wzajemnie, aby nabyć ten niezwykły okaz.
Ag. fot. „Światowida". zdj. na pl. kr. „Alfa".

Poradnik dla amatorów fotografów.



Stare molo w Helu. $1/_{30}$ sek. f 4, 5, dzień deszczowy, płyta Alfa Ortho.

Nadmorski krajobraz.

Nadmorski krajobraz ma zupełnie inne cechy, niż lądowy. Większe bogactwo tonów, mniej barw i spokojniejsze, poziome przeważnie linje. Do tego trzeba też dostosowywać kompozycję, opierając ją przeważnie na dominującej linji poziomej, którą jednak trzeba przerywać pionową, dla uniknięcia monotonji. Horyzont w postaci linji prostej, dzielącej falę od bezchmurnego nieba, zepsuje każdy obraz. Trzeba go więc ożywić żaglem, czy zdejmując wzdłuż plaży, wprowadzić na obraz część brzegu.

Pierwszoplanowe drobne przedmioty wprowadzają oko w obraz, np. pale starego mola, łódź, sieci itd.

Dużo jest sposobności do ładnych zdjęć pod słońce o efekcie sylwetowym i bardzo ciekawych refleksach na wodzie. Zasadniczo robi się te zdjęcia przy słońcu, ale refleksy wypadają najlepiej w dzień pochmurny i na spokojnej, lekko tylko falującej wodzie.

Wogóle należy mieć oczy na wszystko otwarte i po obfotografowaniu ze wszystkich stron towarzystwa plażowego, schować parę klisz na wspaniałe morskie krajobrazy.

Dr. Tad. Cyprian.



Pod słońce. Zatoka w Jastarni. $1/_{50}$ sek. f 4, 5 z filtrem, płyta Alfa Orth.

Szarada dwugłoskowa.

Uł. Mi. Sław.

ak, ak, ak, al, al, ap, ar, aw, aw, da, ea, hl, ik, ir, is, ja, ja, kr, me, ne, ne, ni, ol, oł, op, or, ot, oz, ów, pr, ra, rc, re, ro, se, sł, sł, ss, st, ta, ta, ty, wa, wa wi, yl, ze.

Z powyższych 47 dwugłosek złożyć 14 wyrazów, których z góry na dół czytane litery początkowe dadzą tytuł polskiej opery, końcowe zaś nazwisko jej kompozytora.

Znaczenie wyrazów:

1. Męskie imię słowiańskie. 2. Imię żeńskie. 3. Nazwisko warszawskiej diwy operetkowej. 4. Miasto w Rosji. 5. Miasto we Francji. 6. Król Gotów V. w. 7. Pow. miasto w Małopolsce. 8. Nimfa górska. 9. Miasto we Włoszech. 10. Rzeka w Anglji. 11. Polskie miasto historyczne. 12. Egipski bożek 13. Młode dzikie zwierzę. 14. Ludność zamieszkała niegdyś we Francji.

Rozwiązanie powyższej zagadki należy nadsyłać do dnia 1. października br. wraz z załączonym kuponem.

Za trafne rozwiązanie powyższej zagadki redakcja „Światowida“ przeznacza jako nagrodę w drodze losowania:

szal malowany.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 36.

Arytmograf.

l	a	t	y	n	o	w	i	e
b	i	a	ł	o	g	r	ó	d
p	a	n	e	g	i	r	y	k
m	a	n	d	ż	u	r	j	a
k	a	r	a	b	i	n	e	k
a	n	o	k	s	e	m	j	a
g	e	n	e	z	a	r	e	t
s	z	m	e	l	c	u	g	a
a	k	r	o	s	t	y	c	h

Metagram.

k a r a

s a r a

m a r a

f a r a

t a r a

p a r a

Trafne rozwiązanie zagadki z nr. 36 nadesłali:

L. Geppert, Lwów. „Maryśka“ z Kartuz. A. Rotter, Kraków. E. Gostyński. Wejherowo. Z. Modelska, Warszawa. Z. Żyżniewska, Koźmin. D. Herbstmanówna, C. Kozłowski, Warszawa. W. Słabicki, Lwów. W. Jaworowska, Warszawa. B. Pitak, Warszawa. A. Tande, Warszawa. N. Ciopko, Skobełka. T. Sobkiewiczowa, Poznań. J. Dyduszyńska, Sambor. W. Per, Wilno. Z. Jeleniówna, Tarnów. B. Ramułtowa, Jeżów. T. Kowalska, Żyrardów. J. Lewenstein, Polichowie, Lublin. I. Lewicka, Lwów. M. Gorzecka, Kraków. Inż. Bittner, Królewska Huta. A. Staniewska, Piotrków. W. Modrzejewska, Lubawa. W. Stanslicka, Warszawa. T. Łopuszyńska, Raycza. K. Latawiec, Sanok. A. Rusinko, Stanisławów. Kochański, Stanisławów. F. Jesionowska, Poznań. M. Chrapkiewiczowa, Żywiec. D. Sikorska, Łódź. M. Buttner, Siersza Wodna. I. Markiewiczowa, Grudziądz. M. Weiner, H. Opielińska, Środa. K. Wawrzynowicz, Brodnica. A. Krycińska, Grodno. W. Tabinówna, Stanisławów. Z. Nagrabianka, Kraków. T. Berner. Oświęcim. H. Gintrowski, Biały-Kamień. J. Bentke, Żywiec. Z. Tejkowska, Kruszwica. I. Sławińska, Poznań. S. Bidelski, Warszawa. W. Oleksiuk, Dolina. H. Kastnerowa, Kraków. J. Baziuk, Kraków. Szulc Bronisław, Śniatyn. S. Szeferowa, Szczawnica. S. Szymański, Kraśnik. Tietz, Warszawa. R. Kondziłka, Żywiec. Fr. Bekielewski, Suwałki. J. Landau, Warszawa. Grochocki, F. Łomża. E. Kościelecki, Żnin. M. Juszczakowa, Warszawa. O. Szczepańska, Lwów. R. Zabiegaj, Kraków. M. Kosmólski, Lwów.

Przy tej sposobności donosimy, że wiele zagadek było błędnych, zaś przy wielu rozwiązaniach brakowało przy nazwisku adresów, przy innych zaś nazwiska były bardzo nieczytelne.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki los padł na p. Gostyńskiego z Wejherowa. Redakcja „Światowida“ prześle mu nagrodę w postaci dwóch par rękawiczek w najbliższych dniach pocztą.

Nowości filatelistyczne.

Rumunja wydała jubileuszową serję pięknych znaczków z okazji 50-letniego panowania króla. Serja składa się z: 25 bani w kolorze winnym, 30 bani czarnym; 50 bani ciemno-zielonym; 1 leu szaro-zielonym; 2 leu jasno zielonym; 3 leu fioletowym; 4 leu brunatnym; 4·50 leu czerwono-brunatnym; 5 leu czekoladowym; 6 leu karminowym; 7·50 leu niebiesko-zielonym i 10 leu błękitnym. Papier zwykły, ząbkowanie 13½. Rysunki przedstawiają portety króla, u dołu herb państwa, z boku lata „1877—1927“. Znaczki wykonane zostały w Paryżu w zakładzie l'Hélio-Vaugirard, rysunki wykonał malarz Chirovici. Ogółem wydano wszystkich wartości 2.950.000 sztuk na ogólną kwotę 14,790.250 leu. Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4.



KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 39. z dn. 24. września, 1927 r.

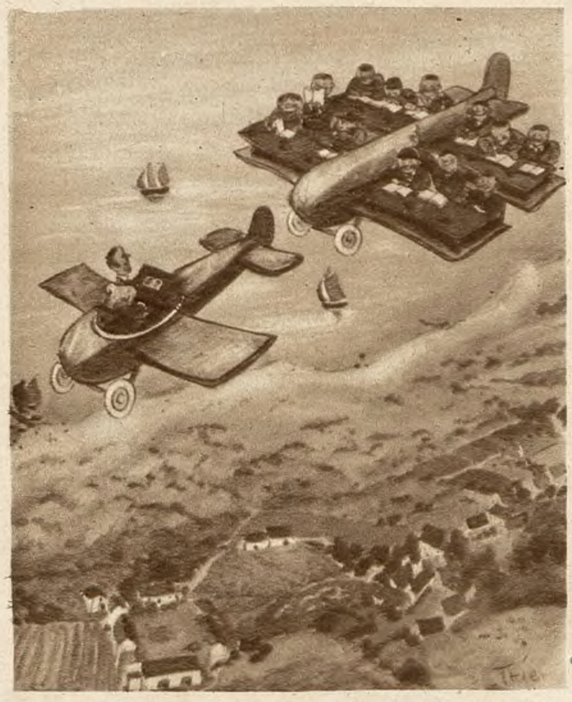
H U M O R.

Po podróży w „czarnej" Afryce.



— Niech pan sobie wyobrazi, że mieszkaliśmy trzy tygodnie wśród samych murzynów, tak że jedyną białą twarzą, którą moja żona widziała, byłem ja.
— Jakże mi żal pańskiej żony.

Szkoła przyszłości.



Pan profesor z uczniami na „latającej" lekcji.

Podczas ćwiczeń gimnastycznych.



— Tatusiu, czy ci wszyscy panowie ćwiczą się na policjantów, regulujących ruch uliczny?

Pod stołem.



Nad stołem.



Daktyloskopja.



— Fredek! A to z ciebie elegant! Rękawiczki?
— Bez rękawiczek nie można dziś pracować. Ostatni raz dostałem trzy lata, bo mnie poznali po odciskach moich paluszków...

Wobec niezwykłej poczytności **„ŚWIATOWIDA"** docierają ogłoszenia, zamieszczane w naszym tygodniku do wszystkich zakątków Polski.

SENSACYJNE PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE NAD JEZIOREM GARDA.



Rozgłos imienia Mussoliniego przyćmił w ostatnich latach sławę Gabriela D'Annunzio, najefektowniejszego poety przedwojennej Italji, który zdobywszy dla ojczyzny Fiume, stał się w pierwszych powojennych latach zarazem bohaterem narodowym. Że sława ta jednak nie zamarła zupełnie, tego dowodem jest urządzone w tych dniach w posiadłości poety nad jeziorem Garda przedstawienie przedwojennej jego sztuki „Córka Jorio", w obecności italskiej pary królewskiej i kwiatu tamtejszego społeczeństwa.

Fot. Keystone, Londyn.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole tel. 11-98, 44-50, 32-92 Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**